

## Każą mi przeproszać za Wołyń. Za krótko jestem Polką

Oxana Lytvynenko  
9 czerwca 2017



W Polsce za bardzo nie można się wychylać. Czy zdolność do mimikry stała się najważniejszą cechą nie tylko u owadów? Masz być jak inni i przybrać kolor i kształt otoczenia, wtedy będziesz nasz.

Mam na imię Oxana. Do Polski przyjechałam za mężem, kiedy dostał propozycję pracy na UMK. Gdy podjęliśmy decyzję, żeby zamieszkać w Toruniu, musieliśmy zalegalizować nasz związek, bo inaczej nie mogłabym przyjechać. Wybór celu emigracji był trudny – nigdy wcześniej tu nie byłam, ale uznaliśmy, że Polska jest stosunkowo blisko Ukrainy, wydawała się też podobna mentalnie, a język był w miarę zrozumiały. Mąż pracował i dostawał propozycje z innych uniwersyteckich ośrodków, dlatego decyzja nie była ostateczna i planowaliśmy zostać na

rok, a dalej zobaczymy. Początkowo zamieszkaliśmy w hotelu asystenckim.

### *Ciężka adaptacja w szkole*

Weszłam od razu w bliskie mi środowisko akademickie, gdzie wpływy Kościoła nie były zbyt zauważalne. Jestem ateistką, tak jak od pokoleń moja rodzina, rodzina męża i większość przyjaciół. I nigdy nie odbierałam ateizmu jako deklaracji przynależności, a tylko jako brak uczestniczenia w czymś z innymi ludźmi. Zdawałam sobie sprawę, że Polska jest katolicka, z silną wiarą w Marię Pannę. To wzbudzało szacunek i ciekawość.

A dlaczego miałoby być inaczej i mi przeszkadzać? Wszędzie, gdzie wcześniej mieszkałam, sprawa wiary była sprawą prywatną. Wręcz intymną. Myślałam, że w Polsce jest podobnie – miałam się dziwić.

Moja córka miała wtedy dziewięć i pół roku. Mimo naszych starań dość ciężko przeszła adaptację w szkole i nie odnalazła się do końca. Na starcie zdziwiło nas, że w polskiej szkole, jak się okazało, zupełnie nie ma pomocy dla dzieci obcokrajowców. Żadnych zajęć adaptacyjnych, wyrównawczych, indywidualnego toku lub nauczyciela wspomagającego. Córka, początkowo nie znając języka polskiego, nie wiedząc nawet, jak zapytać o drogę do toalety, musiała od razu chodzić na wszystkie zajęcia w języku polskim i sama sobie radzić na korytarzach.

O ile ze zrozumieniem matematyki nie było problemu, to inne przedmioty w języku, którego się nie zna, bez pomocy były wyzwaniem. Nikt o tym nie mówi. Zgłasza się tylko dyrekcji suchy fakt, że dziecko ma inne obywatelstwo, a dyrekcja uprzedza, że mogą być komplikacje. I tyle.

### *Rzeźnicy bez zasad*

Polska jest jednorodna, nie ma za dużo obcokrajowców. Stąd może nieufność i strach przed innym? Jedno z pierwszych zdań, jakie usłyszałam na temat córki, to że muszę zrobić z niej katoliczkę, bo będzie miała problemy. W podstawówce zdarzało się jej sporadycznie słyszeć „ukraińska dziwka”. Raz przyszła do domu i spytała, co to może znaczyć. Sprawdziłam w internecie i pomyślałam, że coś jej się pomyliło, to nie może być skierowane do dziewięcioletniego dziecka.

Ale kiedy wróciła do domu z kartką przyklejoną do plecaka „ukraińska małpa”, mąż poszedł do szkoły. Wtedy usłyszał od kulturalnej i eleganckiej starszej pani – babci autora karteczki – „Rzeźnicy bez zasad”. Tak broniła wnuka.

Najpierw myślisz, że to pewnie przez słabszą znajomość języka się przesłyszałaś, potem, że przez przypadek trafiłaś na chamkę, że to jakaś jednostkowa sytuacja. Przyznam, że nie zdarzało się to często, ale za to w zupełnie nieoczekiwanych momentach.

### ***Wstrętna Ukrainka***

Działania babci były skuteczne – my, a nie ona, przenieśliśmy dziecko do innej szkoły. Tam było lepiej. Ale też ciekawie. Kiedy córka z rozpędu potrafiła plecakiem nauczycielkę, w odpowiedzi na „przepraszam” usłyszała: „wstrętna Ukrainka!”. Niby nic, a jednak.

No i słynna polska gościnność. Starsza córka przez 13 lat pobytu w Polsce tylko kilka razy miała okazję odwiedzić polskie domy. Koleżanki i koledzy nie zapraszali. Była izolowana. Nie miała szansy poznać, jak wygląda na co dzień polski dom, kultura, nie mówiąc o tym, że najzwyczajniej nie miała do kogo zadzwonić, żeby odpisać lekcje, kiedy nie było jej w szkole. Nauczeni doświadczeniem, dla młodszej córki szkołę wybieraliśmy już bardzo skrupulatnie, żeby nie tłumaczyć jej w domu, na czym polega specyficzna ekspresja kolegów wobec niej.

W szkole z egzaminem wstępnym i bardzo odpowiedzialną nauczycielką – przy okazji ateistką – takie incydenty się już nie zdarzały. Usłyszeliśmy za to od innych rodziców, że zabieramy miejsce zdolnym polskim dzieciom. No, nie dogodzisz.

Jeszcze przy edukacji starszej córki myślałam, że „religia” w szkole to nauka o religii, a nie sakrament. Dlatego nie miałam nic przeciwko, aby córka uczęszczała na te zajęcia. Chodziła przez dwa miesiące, dopóki nie padła propozycja chrztu. Zdziwiło mnie także, gdy na lekcjach wychowania do życia w rodzinie w gimnazjum nr 11 nauczycielka mówiła, że najlepszą antykoncepcją jest dziewictwo do pierwszej nocy poślubnej. Zupełnie pomijając inne kwestie. Też potraktowałam to wtedy jako jednostkowy przypadek, a nie ogólny światopogląd.

### ***Ciąża z problemami***

Narodziny drugiej córki przyniosły również niezatarte wspomnienia na tle wyznaniowym. To była ciąża z problemami. Z perspektywy czasu wszystko wydawało się jednak po europejsku. Na USG wcześniej wykryta wada, konsultacja w Warszawie, pobyt w specjalistycznym szpitalu i ratowanie życia dzięki sprzętowi Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tu muszę podkreślić ogromną wdzięczność wobec lekarzy, dzięki którym teraz mam cudowne, zdrowe dziecko, choć szanse na przeżycie były małe.

Kiedy córka trafiła na oddział intensywnej terapii dla wcześniaków w Bydgoszczy, byłam po cesarce, miałam przetaczaną krew i jeszcze coś – nie za dobrze pamiętam. Ale bardzo chciałam zobaczyć dziecko i na moją prośbę na wózek inwalidzkim zawieziono mnie na OIOM wcześniaków. Pierwsze, co zobaczyłam nad inkubatorem, w którym leżała moja córeczka, to krzyż.

### ***Krzyż na porodówce***

I to był szok. Wcześniej krzyże widziałam tylko na kościolach, na cmentarzach, na nagrobkach. Tutaj ten krzyż wywarł na mnie wrażenie, jakby te dzieci były przygotowywane do śmierci. Do tego jeszcze pielęgniarka zaproponowała mi, by ochrzcić moją córeczkę przed pierwszą operacją. Tak jakby na wszelki wypadek, żebym później nie żałowała. Totalnie roztrzęsiona wróciłam do sali.

A tam kolejna niespodzianka: nagle, nieproszony, wpycha się do sali jakiś obcy mężczyzna w czerni. Macha rękoma, robi niezrozumiałe dla mnie gesty i dotyka mojego czoła. I oczywiście niesie krzyż. Dodatkowo niezbyt ładnie pachnie. Byłam już pod kroplówką, nie wiedziałam, czy wciskać przycisk pomocy, czy wołać pielęgniarkę. Mąż nie może wejść do żony, a przed księdzem wszystkie drzwi są otwierane? Nawet do sali porodowej?

Zauważyłam, że to zdziwiło tylko mnie. Wtedy dotarło do mnie, ile Kościołów w tym kraju znaczy i jak daleko jest w życiu także i mojej rodziny. Jak bardzo jest ta obecność zakorzeniona w polskich sercach i umysłach.

### ***Nie bałam się o przyszłość***

Mimo różnych przykrości ogólnie było nam tu w Polsce dobrze. Nie idealnie, ale w miarę normalnie. Nauczyliśmy się tutaj mieszkać i nawet parę razy zrezygnowaliśmy z możliwości przeniesienia się do innego kraju. Nie chcieliśmy oferować swoim dzieciom jeszcze jednej traumy adaptacji. Sama też już się oswoiłam. Tak mi się wydawało.

Polska wyraźnie zmierzała coraz bliżej Europy. Polubiłam ten kraj, poznałam język, historię i literaturę. Szybko nauczyłam się czytać po polsku, bo nie potrafiłam istnieć bez czytania. I najważniejsze: żyłam bez strachu o siebie i o dzieci. Nie bałam się o ich przyszłość. Do pewnego czasu. Teraz przeraża mnie fala nacjonalizmu i mam niepokojące skojarzenia z przeszłości.

Jeżeli nie sięgać do lat 30. XX wieku, to sama pamiętam, jak w Rosji Putin zdobył władzę i jak ją wzmacniał. Działo się podobnie do tego, co teraz w Polsce. Wstawanie z kolan. Sen o wielkości. Korekty w historii. Odnajdywanie nowych bohaterów. Poniżanie i prześladowanie myślących i mówiących inaczej. Zdobyć poklask i przychyłność swojego elektoratu – tylko to się liczy. I na te potrzeby stworzyć wroga populistycznym hasłem „Oni” czyli „Żli”. Twój wróg. My i oni. Taki podział bez ofiar jeszcze się nie odbywał.

### ***Pokutuje wizja Matki Polki***

Kolejne spostrzeżenie – w Polsce za bardzo nie można się wychylać. Czy zdolność do mimikry stała się najważniejszą cechą nie tylko u owadów? Masz być jak inni i przybrać kolor i kształt otoczenia, wtedy będziesz nasz. Czy może ten wymóg dotyczy tylko polskich kobiet?

Właśnie, sprawa kobiet. Mam wrażenie, że tu ciągle pokutuje wizja Matki Polki, a Polki godzą się na podrzędną rolę, a nawet taką rolę niby wolą. Córki wielokrotnie spotykały się ze zdziwieniem, że nie mieszczą się w oczekiwanych rolach. Programować lego-roboty, grać w piłkę, być wybitną z matematyki, lubić sport, woleć wygodne ubrania unisex, mieć bardzo krótką fryzurę, marzyć o astronautyce i informatyce – nie myślałam, że w tym jest coś nienormalnego.

Młodsza z córek dopiero w Gimnazjum i Liceum Akademickim w Toruniu znalazła zrozumienie wśród podobnych do siebie naukowo ambitnych dziewczyn i chłopaków. Czy to wpływ Kościoła, który wyraźnie określa rolę kobiety w społeczeństwie? Rolę kobiety w ogóle?

Za krótko jestem Polką, żeby mieć odpowiedzi na te pytania. I kolejne: czy czyjaś wiara musi określać moje prywatne życie u mnie w domu i moje intymne zakupy w aptece? Bo brak możliwości zakupu antykoncepcji ze względu na sprawę osobistą i klauzulę sumienia aptekarza staje się naszą rzeczywistością.

Zawsze uważałam, że pytanie o religijność jest bardziej nietaktowne niż pytanie o zarobki i życie osobiste. Nadal tak uważam, nawet po 13 latach podpisywania w szkołach karteczek o rezygnacji z lekcji religii i nawet po tym, że co roku deklaracje przynależności do Kościoła są zaznaczone w trzech literach na wszystkich drzwiach wejściowych. Nawet bez pytania.

*(Tekst ukazał się na stronie „Jestem Katarzyną” na Facebooku. Profil prezentuje prawdziwe historie kobiet z Torunia. Źródły pochodzą od redakcji).*

### ***KAŻĄ MI PRZEPRASZAĆ ZA WOŁYŃ***

Rozmawiam z Lytvynenko o jej wpisie na Facebooku. – Żeby przeczytać „Stepan Bandera” albo „Wołyń”, wystarczy gdziekolwiek napisać cokolwiek pod moim własnym imieniem i nazwiskiem – mówi Oxana.

Lytvynenko od 14 lat mieszka w naszym kraju. Do Polski przeprowadziła się z Kijowa, ale sama pochodzi z Ługańska na wschodzie Ukrainy, gdzie teraz trwa wojna domowa. Jej mąż jest wykładowcą akademickim – obecnie pracuje w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Starsza córka ukończyła IV LO w Toruniu, a młodsza jest w pierwszej klasie w Gimnazjum Akademickim.

Lytvynenko w Toruniu mocno się angażuje w działalność społeczną – chętnie bierze udział w dyskusjach o miejskich inwestycjach, zabiera głos na kobiecych i prodemokratycznych demonstracjach.

Jak przyznaje, Polacy zawsze patrzyli w stereotypowy sposób na swoich sąsiadów ze Wschodu. – Najpierw mówili nam, że od nas to mogą być tylko przestępcy i prostytutki, a teraz mówią, żeśmy nacjonałiści i banderowcy – opowiada torunianka.

W emocjonalnym wpisie na Facebooku poskarżyła się publicznie, że podczas sieciowych dyskusji Polacy wypominają jej obce pochodzenie. Temat nie ma znaczenia. Gdy mówi o ścieżkach rowerowych w Toruniu, czyta: „módl się na Banderę”. Gdy zabiera głos o gimnazjach, ktoś to komentuje słowami: „wy zabijaliście nasze dzieci na Wołyniu”, a kiedy pisze o nieuzasadnionej wycince drzew, na Facebooku przypomina się jej o ludobójstwie Polaków, które „babcia na własne oczy widziała i ledwo się uratowała”. Tak samo jest z dyskusjami dotyczącymi miejskiej infrastruktury, podczas której Ukrainka słyszy: „Nie podoba się? To wracaj do siebie i tam walcz z Rosjanami”.

Przyznaje, że raz – jak podkreśla – dla eksperymentu napisała komentarz składający się tylko z kropki. Pod nią znów pokazały się antyukraińskie komentarze, ale nie chce już ich cytować. – Kropka tak samo Banderę z Wołyniem przywołuje – stwierdza Oxana.

I dodaje: – Jeżeli jesteś inna lub inny, musisz być niezauważalna i siedzieć cicho. To podstawa. Wtedy ci wybaczą, że istniejesz. Może. Jeżeli będziesz wyglądać wystarczająco żałośnie i przeproszać za wszystko. Ale gwarancji nie ma. Więc od jakiegoś czasu w przestrzeni otwartej prawie nie komentuję nic i nikogo.

Post o wytykaniu Lytvynenko pochodzenia udostępniło od razu kilkadziesiąt osób. – Znajomi mi współczuli, mówili, że wstydzą się za niektórych swoich rodaków. Zawsze im pisałam, że nie powinni się wstydzić za nikogo innego. Krytyczne komentarze pojawiały się sporadycznie. Oczywiście wracał temat mojego pochodzenia – opowiada.

Co pisali jej znajomi?

– Skomentowałabym, ale nie wolno kłać publicznie, a chce mi się wyjątkowo siarczyście – pisze jedna z użytkowniczek Facebooka. – To nie mityczni imigranci są dla nas zagrożeniem, tylko rodzime Sebixy. Napisałabym, że mi wstyd za rodaków, ale ja nie czuję z tymi mętami żadnego powinowactwa. Przepraszam za holotę po prostu.

– Bliska mi osoba, prawie babcia, straciła na Wołyniu rodziców i całe rodzeństwo i nigdy nie zionęła nienawiścią. Chyba że do brunatnych koszul i nacjonalizmu wszelkiego. Uczyla nas dobroci i tolerancji. Czyli można. Głowa do góry – odnotowuje inna użytkowniczka.

Kolejni pisali m.in.: „Wstyd za takich pseudopatriotów”, „Oni zatracili mózg z nienawiści”.

Wszelkie statystyki wskazują, że w Polsce dochodzi do coraz większej liczby przestępstw z nienawiści. Według danych policji w 2016 roku doszło w Polsce do 765 tego rodzaju incydentów.

Zdaniem dr. Macieja Kaluży, etyka z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ataki na obcokrajowców bądź Polaków obcego pochodzenia będą się u nas nasilać. – Sytuacja wygląda tak, że po kryzysie emigracyjnym w 2015 roku mieliśmy do czynienia z lawinowym wzrostem rasistowskich wypowiedzi przeciw muzułmanom – opowiada dr Kaluża, który jest także współpracownikiem stowarzyszenia Nigdy Więcej, śledzącym przypadki rasizmu i ksenofobii w Polsce. – W tym momencie organizacje ksenofobiczne zmieniły front. Mowa nienawiści kierowana jest coraz częściej przeciwko naszym sąsiadom zza wschodniej granicy.

Badacz przyznaje, że walka z uprzedzeniami jest trudna. – Trudno powiedzieć, jak należy z tym walczyć. Warto na pewno te incydenty raportować, zgłaszać, monitorować i zapisywać, natomiast znaleźliśmy się w takiej sytuacji, że nie ma u nas całościowej niezgody politycznej i społecznej na akty nienawiści i przemocy wobec obcych. Jedyną rzeczą, która wydaje mi się tu rozsądna z humanistycznego punktu widzenia, jest wspieranie wszystkich pokrzywdzonych i przeciwstawianie się mowie nienawiści, gdy ją zauważymy – mówi.

Grzegorz Giedrys

<http://torun.wyborcza.pl/torun/7,70710,21934231,kaza-mi-przepraszac-za-wolyn-za-krotko-jestem-polka.html?disableRedirects=true>